



tę protestacye J. E. księdza Kardynała Prymasa, księży Biskupów: paderbornskiego i monastyrskiego.

\* **Księdzu komendarzowi Drazkowskiemu** oddał naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego w zastępstwie zarząd parafii chrzypskiej „zarządzając potrzebom tężcie osieroconej parafii.“ Wezoraż woźny komisarza obwodowego z Sierakowa obnosił z polecenia radcy ziemiańskiego z Międzychodu kurendę, wzywającą dozór kościoła katolickiego w Wielkim Chrzypsku na termin do Chrzypska na dzień 28 b. m. godzinę 11, celem wprowadzenia księdza Drazkowskiego na zastępcę proboszcza.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła — nominacya nastąpiła bez wiedzy księdza Drazkowskiego, który oferty nie przyjął.

\* **Od ks. Dandelskiego** z Kobylina otrzymujemy następujące oświadczenie:

Na korespondencyi z nad Orli z dnia 19 listopada r. b., w Kurjerze Poznańskim Nr. 266 umieszczoną, oświadczam, że, mając do czynienia w sprawie porozumienia się co do mego pomieszkania ze zastępcą patrona p. Bauerdorff, mieszkającym w Baszkowie, zapytałem się przytém, czybym w razie, gdyby moja władza mi zezwolenie udzieliła raczyła na wakujące w Kobylinie beneficjum, mógł uzyskać prezenta. Odebrawszy odpowiedź odmowną, pożegnałem go. Moje zapytanie widać wzięto za prośbę.

Kobylin, dn. 23. 11. 76.

Ks. J. Dandelski.

## MOWA Ojca Świętego

miana dnia 15 listopada do pielgrzymów z francuzkiego departamentu Le Mans.

Bóg, moje drogie dzieci, przemawia różnemi sposobami; czasami w przykładach, przemawia On też wśród srożenia się grzmotu i burzy; a w innym razie głos jego jest podobny do słodkiego szmeru lekkiego zefiru. W pierwszy sposób przemawiał na górze Synaj, kiedy lud żydowski, trwoga przejęty, prosił Mojżesza, ażeby skłonił Stwórcę do milczenia. Non loquatur nobis Dominus, ne forte moriamur; niechaj Bóg w tak straszliwy sposób do nas się nie odzywa, bo w przeciwnym razie wszyscy ze strachu pomrzemy.

Bóg użył drugiego sposobu, przemawiając raz do Eliasza, i jest to ten sposób, którego używa do dusz, zbliżając się do nich spokojnie, łagodnie, jak lekkie technienie.

Taką jest zupełnie wasza mowa, moje drogie dzieci, i taką jest natura wyrazów, które co tylko wyszły z ust waszego pasterza, Biskupa z Le Mans, wyrazów natchnionych duchem Bożym i wystósowanych w waszém imieniu, z miłością i przywiązaniem, do Namiestnika ukrzyżowanego Jezusa. Bóg to również udziela wam natchnienia do wszystkich waszych religijnych zebrań, do waszych pielgrzymek i do waszych procesy świętych, które się kierują ze wszystkich stron ku Rzymowi, ażeby tam uczcić groby Apostołów świętych.

W szesną niedzielę podał nam Kościół święty do rozmyślenia naszego wskrzeszenie córki w Jairo i przy tej sposobności widziano przedstawiające się dwie różne procesye. Tak więc, najukochańsi synowie, korzystam z tego opowiadania św. ewangelii, ażeby wam udzielić krótkiej nauki.

Pewien książę synagogi, znając miłość i miłosierdzie niewyczerpane, jakie Jezus przynosił nieszczęśliwym, przedstawił mu się, upadł Mu do nóg i z sercem, przepętnioném wiarą i zaufaniem, rzekł do

tek a oryginalny charakter jego umysłu nadawał rozmowie osobnego uroku. Raz czy dwa razy próbował zręcznie naprowadzić Pawła do opowiedzenia swojej historii, ale napróżno. Młodzieniec mówił otwarcie o teraźniejszém położeniu, o zamiarach na przyszłość; miledzał zupełnie o przeszłości. Odwracał od niechętności zaczepki lekarza, omijał grzecznie jego zapytania.

Pominawszy te lekkie harce, czuli ku sobie żywą sympatya. Słodki głos Pawła, szlachetne jego wzięcie, wszystko utwierdziło starego lekarza w korzystnym o nim mniemaniu. Jego odwiedziny powtarzały się często: nakrycie jego było zawsze gotowe u stołu p. Chapmana, ale nie rad się był wystawić na zarzut naręctwa i nie nadużywał gościnnosci lekarza; kosztowało go to jednak. Osamotniony w tym wielkim Londynie, zgubiony wśród obojętnego tłumu, czuł potrzebę zbliżania się do jedynego człowieka, który mu przyjaźnił się okazał. Przyjęcie doktora dodawało mu odwagi, rozpędzało chmurę, ciążącą nad jego umysłem. Podczas długich dni, gdzie szukał napróżno zajęcia, podczas dłuższych jessze nocy, gdzie stawało przed nim widmo nędzy, — gdyż jego zapasy wyczerpywały się prędko, — podczas tych smutnych godzin, tęsknił za uściśnieniem przyjacielskiej ręki, za widokiem przyjacielskiej twarzy. Nie sądził, iż życie tak twarde. Był w całym znaczeniu słowa prawdziwym gentlemanem; miał naukę gruntowną, zawód użyteczny i przynosił a jednak nie mógł na chleb zarobić. Wystawiał sobie, przybawiając do Londynu, że łatwo dostanie miejsce pomocnika w szpitalu, albo zastępstwo przy jakim starym lekarzu, który rad będzie złożyć na

Niego: Domine, filia mea modo defuncta est, sed veni, impone manum tuam super eam, ut vivet! Jezus Chrystus otoczony wtedy był tłumem wiernych dusz, które, jak w procesy postępowy za Nim, ożywione nie tylko pragnieniem widzenia Go, lecz także usłyszenia Go, podziwiania Jego cudów, iścia za Nim, i naśladowania także, o ile możności, Jego przykładów.

Wzruszony prośbą księcia synagogi, Jezus Chrystus skierował się ku domowi i tam znalazł inną procesy, całkiem odmiennego charakteru. Widział z jednej strony tłum halasujący ludzi, a z drugiej muzykantów, gotowych towarzyszyć młodej dziewczynie do grobu.

Jezus Chrystus wszedł w środek procesy tej osób niewierzących i zawałał: Recedite, non est mortua puella, sed dormit; cóż tu robicie? odejdźcie, młoda ta dziewczyna nie umarła; spi ona jedynie. Lecz zaledwie Jezus słowa te wypowiedział, a już wszyscy zaczęli się z niego naśmiewać: et deridebant eum. Pomimo to Jezus wszedł do domu i wziął za rękę młodą dziewczynę, która ożyła natychmiast, powstawszy pełna życia.

Nie wiem, moje kochane dzieci, czy wam jest wiadomém, że tu jeszcze, we Włoszech, odbywają się procesye. Czy dobre? nie, takich nie ma. Czy złe? tak, wywołują je i protegują. I tak, jeżeli Jezus Chrystus ma, jak się przynależy, przechodzić, w godnym otoczeniu, ulice miasta, celem udania się do domu chorych, umierających i wzmocnienia ich całą swą potęgą i swą obecnością Boską, nie chcą na to zezwolić, przeszkadzają temu. Idzie, nie mogą powiedzieć, żeby to były procesye dobrych dusz, które chcą być i okazać się katolickimi. W naszych czasach, prawda, rozróżnić chcą pomiędzy katolickim a chrześcijańskim. Wstydzili się tego należą, ponieważ chrześcijanie byli zawsze i są prawdziwymi uczniami Jezusa Chrystusa: lecz na nieszczęście odróżnianie to jest potrzebne dziś, kiedy się znajduje tylu fałszywych chrześcijan.

Słowem zatem, towarzyszenie bractw, kongregacy i wiele innych oznak zewnętrznych religii absolutnie są zakazane.

Natomiast jeżeli umrze indywiduum, które okazywało i zachowywało aż do śmierci ducha niewiary i sekciarstwa; jeżeli, powtarzam, indywiduum, należące do tak zwanych wolnodumców, umrze, o wtedy nie istnieje żadna przeszkoda; odprowadzane bywa ono do grobu przez tysiące osób tej samej kategorii, otaczane licznymi stowarzyszeniami z ich chorągiewami, i wioziona wspaniale na przepyszny katafalk, ciągnięonym przez bieguny pieniące się; następnie postępują za trumną jego niedowiarcy wszelkiego rodzaju, którzy wygłaszają mowy, przepętnione jak najgrubszymi błędami a nawet zaprawione jak najspójniejszymi niedorzecznościami. Nie, wtedy nie ma żadnej przeszkody, żadnego zakazu; przeciwnie, udzielana bywa, jako nagroda, jak najobszerniejsza protekcyja temu, który sobie drwiał z Boga.

Ten zaś, który na wędrowce swęj chce postępować za Jezusem Chrystusem, nie jest cierpiący i jak największe uciążenia wala się z wszystkich stron na łęcz, którzy kierują kroki swe ku temu Środkowi prawdy. Cześć wam zatem, którzyście pełni odwagi i odrzucając wszelką obawę, przybyli tutaj oddać hołd trumnie świętych Apostołów. W ten sposób bierzecie i wy udział w procesy, która postępową za Jezusem Chrystusem, celem usłyszenia Go, podziwiania Jego cudów i naśladowania Jego przykładów. Tak, wy należycie do dobrej liczby, tych którzy na całym świecie postępują w jeden sposób za boskim Mistrzem, wyznawają tę samą wiarę i odznaczają się tą samą wytrwałością. Oby Bóg was błogosławił i tych wszystkich z wami! Wszyscy, połączeni ze mną, wnieśmy razem głos ku niebu, i udaję się do Tego, który tronuje na prawicy Ojca, błagajmy Go, ażeby przez zasługi najdroższej Jego krwi, wyrwał lud ten z rąk wszelkich nieprzyjaciół i bronił go tak od gwałtownych zaczepek, jak i od zamachów sekretnych, wymierzonych przeciwko niemu.

młodsze barki ciężar codziennych zatrudnień; ale mnóstwo rywalów współbiegało się o najniższe nawet posady i nadzieje niknęły jedna po drugiej, dzień po dniu przechodził na bezowocnych próbach; a wieczorem złamany, zmęczony, wracał do stancy smutniejszy, z mniejszą odwagą niż wczoraj. Świat był przepętniony, nie było miejsca dla niego.

Paweł postanowił wreszcie zaniechać wszelkich poszukiwań. Wyniósł się z swego pokoiku, najął mieszkanie — amebowane, kazał umieścić na bramie domu błyszczący napis, oświecony wieczorem wielkim czerwonym globusem, aby zdaleka było wiadomém, że chorzy mogą znaleźć w tym domu pomoc lekarską. Tentonville, gdzie młody lekarz się osiedlił, jest częścią miasta ludną i ubogą, ale stan jego kieszeni nie pozwalał mu innej obierać. Chciał rozpocząć od małego, robić wszystko, co od niego zależeć będzie, a powodzenie — Bogu polecić. „Tutaj przynajmniej, myślał, znaję jaką praktykę; nie będzie bogatą, ale mnie tak mało do życia potrzeba!“

Gdy doktor Chapman dowiedział się o tém postanowieniu, nie szczędził przyjacielowi rad i wymówek.

— Cóż za szaleństwo Wintera, zagrzebywał się w takiej dziurze. Porzuc, wierz mi — to będzie najmiły parter w West-End, dawaj dobre obiady kolegom fakultetu, miej konie, karetkę, słowem zamydlj trochę — oczy: tak się robi.

— Ależ mój przyjacielu, rzekł Paweł przerażony, zginałbym z kretelem! Zkąd mam wziąć bez pieniędzy ten elegancki parter, powóz i konie?

— Kupiłyś je naturalnie na kredyt. Kredyt mój drogi różni kraje cywilizowane od dzi-

Ach! Salvum fac populum tuum Domine! Boże, Ty widzisz ilu niebezpieczeństwami otoczony jest Twój Kościół; ratuj go zatem! a z Kościołem Twoim ratuj i lud Twój! Ratuj go od uścisków protestantów, ratuj go z rąk niewiernych, ratuj go z owych paszczy żarłocznych (boche voraci), które pożarły już całą Twoją ojcowiznę!

Błogosław nas, błagamy o to błogosławieństwo, które napełnia zawsze nasze umysły nową odwagą i coraz bardziej odzywia wiarę w wszystkich krajach, a mianowicie w tych, gdzie Kościół Twój najbardziej jest prześladowany, ażeby prawdziwi wierzący mogli opierać się wytrwale i nie wpadli w sidła szatana, przyjmującego oblicze perfidy ludzkiej, lub tych, którzy się nazywają chrześcijanami, lecz którzy są prawdziwymi synami szatana i biegna nieustannie ku potępieniu wiecznemu, ażeby nie poszli w ich ślady.

Błogosław również i mnie, mój Boże, i udziel mi siły do spełniania zawsze Twojej świętej woli!

Co do mnie, ja was błogosławię, moje kochane dzieci, i błogosławię zarazem wszystkich tych, którzy są z wami; błogosławię was teraz i w godzinę śmierci, ażebyście w tej najważniejszej chwili mogli oddać dusze wasze w ręce Boga i żebyście w ten sposób stali się godnymi chwalenia Go przez całą wieczność.

Benedictio Dei itd.“

## MOWA Dr. Chosłowskiego.

Wiadomo Panom z druków ogłoszonych przez komisya, która obradowała nad ustawami jurydycznymi, żeśmy Polacy następujący postawili w niej wniosek:

„By w mających się nowo ustanowić wielkich ustawach sądownictwa językowi polskiemu w dawniejszych dzielnicach Polski te przyznano prawa, które mu mocą traktatów międzynarodowych prawnopolitycznie zatwierdzone zostały; respect. aby takowy obok niemieckiego został uznany jako język krajowy.“

Dołączone motywa wyczerpnęły wniosek ten jak najzupełniej tak pod względem prawnopolitycznym, jak humanitarnym. Komisya jednakowoż wniosku naszego niestety nie przyjęła, owszem przeszła nad nim do porządku dziennego.

Pomimo to występujemy z wnioskiem naszym wobec plenum sejm, by zakonstatować, że obstarujemy na zawsze przy prawach solennie nam gwarantowanych — dalej, by zakonstatować, że uczyniliśmy — co zresztą poczytujemy sobie za najświętszy nasz obowiązek — że, mówię, uczyniliśmy wszystko o ile się dało, ażeby w obronie przysługujących żyłemu pod panowaniem prusko-niemieckim.

Byłoby zaiste zbyt ciężkim powtarzać tu ponownie wszelkie patenta okupacyjne, traktaty międzynarodowe i orędzia królewskie, albowiem rzecz sama dostatecznie jest zrozumiałą z motywów naszego wniosku z dnia 20 stycznia 1875, jak również z motywów wniosku naszego stawionego w komisji, która obradowała nad ustawami sądownictwa. Nie myślę materiału tego ponownie przed Panami rozwijać. Lecz przypominam Panom, że obok względów politycznych i prawniczych istnieją także względy humanitarne.

Zaiste, szczególniejszą tworzyłoby — to ilustracya do chwilowego prądu politycznego, gdyby rządy niemieckie, po wyrugowaniu języka polskiego ze szkoły, zechciały go także usunąć ze sądów i to w chwili, kiedy wielkie mocarstwa tak absolutne, jak konstytucyjne starają się i dają, żeby bronić praw narodowych wszelkich ludów pod panowaniem tureckim, mianowicie zaś, aby zabezpieczyć językowe ich prawa w szkole i w sądzie. Nie tuszmy, iżby wysoki sejm

kich; mógłbym ci mnóstwo osób przytoczyć, które, zaczawszy bez innych środków, są teraz milionowemi. Chcesz wnieść zemię drzwiami do naszej profesy. Przedstaw się pacjentowi z zabłocnemi butami, w łatanym surducie, a będzie myślał, że wielką łaskę robi, dając ci pół talara; gdybyś był przybył powozem, byłby ci ofiarował louidera z wdzięcznością.

— Nie, odrzekł Paweł, nie chcę się stroić w fałszywe pióra, wydawać się czym nie jestem. Nigdy, dodał wzruszonym głosem, nie spróbuję szczęścia cudzym majątkiem.

— Mało kto inaczej robi, zaręczam. Pamiętaj, że nie radzę ci wyzyskiwać dobrą wiarę publiczności, ale czemużbyś nie umiał uczciwie użyć kredytu dla polepszenia twego losu.

— Bo jest, rzekł młodzieniec, — i dziwny wyraz smutku rozlał się na jego twerzy — bo jest na świecie rzecz, która się nazywa przypadek, i przypadek obróciłby się przeciwko mnie. Zaczęłbym z najlepszymi zamiarami, skończyłbym może na zrujnowaniu siebie i drugih. Nie, nie chcę, nie mogę się na to wystawiać.

Usta mu drżały, brwi miał ściągnięte. Nie pierwszy to raz widział lekarz tak nagle wzruszenie w jego twarzy; jakie słowo zapewne, lub nieznacząca okoliczność wywołała znów marę ciążącą na życiu Pawła. P. Chapman byłby dał wiele, żeby mu powierzono tę tajemnicę i mógł pocieszyć i wesprzeć przyjaciela; ale zbyt był delikatnym, aby wkładać się zniecałką do przeszłości, którą mu zataił chciano. Zdawał się być całkiem zajęty przeglądaniem książek, aby dać czas młodzieńcy w uspokojeniu się; przerzucił je przez parę minut, potem kładąc je na stół:

zechciał mniej być pochopnym do zbadania i ułatwienia doli uciśnionej narodowości polskiej w poczuciu ścisłym prawa, aniżeli się to działo za czasów monarchii absolutnej. A jednakowoż położenie nasze było wówczas o wiele pomyślniejsze i znośniejsze, jak po dzisiejsze czasy. Wówczas bowiem szanowano jeszcze traktaty międzynarodowe i królewskie orędzia, a wyraz humanizmu nie był jak dziś czczym li dźwiękiem.

(Prawda.)

Pod najrozmaitszymi pozorami pozbawiano nas naszych praw, a obecnie kusicie się jeszcze o zamach na ostatnie nasze prawo, które nam pozostało. (Niepokój.)

Przebieg statystyczne sprawozdania okazują, że żyją pod panowaniem pruskiem przeszło 2 miliony Polaków, którzy albo niedostatecznie, albo wcale nie posiadają języka niemieckiego. I w rzeczy samej wszystkich tych ludzi — tak cały nasz stan włościański — uprawiacie ustawą tą w pewien stan oniemienia (mundtot), pozbawiając ich tém samym wszelkiego prawa.

A zatem pytam Panów, jakaż byłaby jeszcze różnica pomiędzy rajasami a Osmanami z jednej, a pomiędzy polskimi włościanami a Niemcami z drugiej strony? Podobnego poniżenia żyjącego jeszcze żywiołu narodowego w celach małodusznej polityki niepodobna pogodzić z prawdziwem uczuciem ludzkości — tak obraża ono wszelkie poczucie sprawiedliwości.

Zdaje się, jakoby wobec nas tą samą powodowano się polityką, której przestrzegał także pewien książę, i to książę Metternich. Zamiast bowiem narodowości, wchodzącym w skład monarchii austriackiej, przyznać i oddać przysługujące im prawa, przekładał on szczerząc jedną na drugą, by w ten sposób sztucznie sprawować rządy. Dzieło jego oświadczone ukoronowaliście Panowie sami — pod Sadową.

Przedkładając wniosek nasz wysokiemu sejmowi nie występujemy, jakobyśmy zamierzali prosić Was, Panowie, o łaskę — bynajmniej. My Polacy odzywamy się z usprawiedliwionymi naszymi żądaniem do wszystkich partyi wysokiego zgromadzenia, tusząc iż nie pochwalicie i nie przyjmiecie wniesionych przez rząd srogich (hart) ustaw, skierowanych przeciwko nam, gdyż ani własnej sprawie narodowej, ani sprawiedliwości, ani też postępowi prawdziwemu żadnego nie zrobilibyście przysługi.

Wydane ostatnimi czasy kolejno z tak wielkim pospiechem srogie przeciwko nam Polakom prawa bardzo smutno pociągają za sobą następstwa w wszystkich życia stosunkach. A kiedy dawniej Polacy i Niemcy żyli obok siebie w pewnej zgodzie, ostatnimi czasy zaostrzyły skierowane przeciwko Polakom prawa tak dalece różnice, że dalsze życie wiecej staje się utrudnioném. Każdy bowiem stateczny Polak lub Niemiec, widząc się w konieczności wzajemnego pożycia w tak uciążliwych okolicznościach nabywa prawdziwego wstrętu do wszystkiego, co go otacza. A przecież zdaje się częstokroć, że rząd zamierza swém ustawodawstwem podobne stosunki stwarzać i utrzymywać!

Oby krótkie te wzmianki, któremi zamierzylem uzasadnić mój wniosek, potrafiły Panów skłonić do przyznania nam słusznych naszych żądań.

Prosząc Was przeto, abyscie głosowali za wnioskiem naszym, jesteśmy przekonani, że nie zechcecie w poczuciu Waszej siły i potęgi, która Wam — o czém nie wątpimy — jako najwyższemu ciąża ustawodawczemu Niemiec przysługuje, przyłożyć rąk Waszych do zniweczenia ostatniego naszego prawa.

## KOESPONDENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO

Buk, 22 listopada.

(z) Czytelnicy Kurjera przypomną sobie, że niedawno, w czerwcu t. r., donosiłem, iż land-

— Powiadam ci Winterze, iż wielkie szczęście, że taki jak ja przyjaciel czuwa nad tobą. Musimy przedź czy później wydobyc się z tego gniazda sierszeni, w które się wpakowałeś. No, nie marszcz się tak. Każdy zna swoje interesy, nie mam prawa dawania ci rady, ale muszę burzyć, kiedy widzę, że taki jak ty człowiek, człowiek zdalny i z przyszłością, zagrzebuje się na takim nędznym przedmieściu. Wreszcie zdecydowałeś się z wiadomością rzeczy, nie jesteś ślepy, a jednak powiem ci, że nie widzisz dalej, jak koniec twego nosa. Rozmowa zwróciła się potem na inne przedmioty. Przykro było Pawłowi rozstawać się z doktorem, gdyż te odwiedziny były prawie pożegnaniem. Odtąd młody lekarz będzie musiał zostawać ciągle w domu niewolnikiem tego zagadkowego klienta, który może w każdej godzinie do drzwi jego zadzwonić. Pan Chapman nie chciał go puścić przedzień cały; a gdy przyszła godzina rozstania, trzymał długo rękę Pawła w swoich dłoniach, która zwilżyła nawet jego oczy zwykle tak wesołe i żartobliwe, gdy powiedział:

— Niech cię Bóg prowadzi, moje dziecko, niech cię Bóg prowadzi. A jeśli będziesz potrzebował przyjaciela, wspomnij na mnie. I oby doktor stał jakiś czas nieruchomy, z oczyma wlepionymi w drzwi, które się zamknęły z Pawłem.

— Jest dziwna tajemnica w życiu tego młodzieńca, pomyślał. Czemuż ją tak starannie ukrywa? Z pewnością nie nie zrobił, czego się wstydzć powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naszego powiatu z polecenia p. Massenbacha zaważał dozór tutejszego kościoła, by polecił rentantowi kasy kościelnej, iżby pewne dochody proboszczowskie wypłacał nie proboszczowi, lecz kasie Massenbachowskiej, na umorzenie nałożonych na proboszcza kar za niekorespondowanie. Dozór odpisał wtedy z godnością, pismo to wydrukowaliście.

Brzmiało ono:

1) że pieniądze, które ma aresztem obłożyć, przeznaczone są na odprawianie mszy św.; gdyby proboszcz tych pieniędzy nie pobierał, zwolniłby się mógł od obowiązków do nich przywiązanych;

2) że jako katolicy nie mogą się przyczyniać do karami proboszcza, który obowiązki swe sumiennie wykonywa;

3) że do nakładania tak wysokich kar p. Massenbach nie miał prawa;

4) że jako członkowie dozoru kościoła katolickiego nie widzą się zobowiązanymi do wykonywania administracyjnych przepisów p. Landrata.

Na to pismo dopiero teraz odpowiedział p. Landrat jak następuje:

Neutomischel, den 16 November 1876.

Dem Kirchenvorstande erwidere ich auf die Vorstellung von 3 Juni d. J., die Tilgung der gegen den Pfarrer Akoszewski zu Buk festgesetzten Ordnungsstrafen von der Præbendalcasse betreffend, ergebnis, dass nach Auskunft des Königl. Commissariats für die erzbischöfliche Vermögensverwaltung in der Diocese Posen die Messstipendia einen Theil der Pfarreinkommens bilden, und dass der Umstand, dass solche zur Deckung der vom Propste Akoszewski verwirkter Ordnungsstrafen verwendet werden, den Letzteren von der Erfüllung der fundationmässigen Obliegenheiten nicht entbinden kann, dass vielmehr, falls Herr Akoszewski diese Obliegenheiten nicht erfüllen sollte, den Stiftern dieser Stipendien ein Klagerecht gegen ihn zusteht.

Es behält hiernach bei allen meinen früheren Beschlagnahmeverfügungen, soweit sie durch mich nicht ausdrücklich aufgehoben sind, sein Bewenden und ersuche ich den Kirchenvorstand nochmals diesen Verfügungen nunmehr baldigst Folge zu geben, da ich anderfalls gezwungen wäre, gegen den Kirchenvorstand geeignete Zwangsmassregeln in Anwendung zu bringen.

Der Landrath  
(podp.) Zachariae.

An  
den Katholischen Kirchenvorstand zu  
Buk, z. H. des Vorsitzenden Ritterguts-  
besitzer Herrn von Niegolewski  
Hochwollgeboren  
zu Niegolewo.

### Z Krobskiego, 23 listopada.

(f) Smutne i opłakane było już dawniej położenie ludu naszego dla tego, że sądy nasze posługiwały się prawie wyłącznie językiem niemieckim, i że lud nasz z każdą odrobiną szukał musiał kogoś, koby mu pismo nadesłane przeczytał, a mianowicie przetłumaczył. O jakże on był szczęśliwy, gdy miał kogo ze swoich: księdza lub pana na wsi, któryby mu tęposługę oddał. Jeżeli zaś szukał jej musiał gdzieś indziej, dokądże była prawie jedyna ucieczka jego? Oto do żydów-szynkarzy w mieście, którzy język ten znają. A posługa ta, na którą w takim razie był wskazany, czyż nie była połączona z największą dla niego szkodą? Wszakże drogo on ją zawsze opłacać musiał. Nazywało to się niby, że za nią nie się nie żąda, ale czyż na tej ofercie nie wychodził bez porównania gorzej, aniżeli gdyby ją pieniądze opłacił? Cóż się to bowiem zwyczajnie działo? Oto że biedny chłop przy tej sposobności w uznaniu wyświadczonej mu przysługi dać musiał jakiś zarobek gospodarzowi, który w takim razie zwykł mawiać: „Szynk to mój pług, to moja rola.“ Wiemy zaś, co to okazywa, jak niebezpieczna dla każdego, co dopiero dla prostego ludu naszego. Najgorzej go podrażnia, a wszystko z nim zrobić można. Podrażniony i rozgrzany wódką, wdrapuje on się na wysokie góry, a choćby takie jak pod Skalicami i Nachodem, i spędza z nich nieprzyjaciela. Bywało że, wypiszy sobie wódki, by się od szynkara dowiedzieć, co tam prześwietny sąd pisze i czego chce od niego, że wtenczas siedział w szynkowni i pił cały dzień z największą szkodą zdrowia a nawet życia, co najmniej zaś ze stratą największą, nietylko grosza, ale i gospodarstwa. Przytém często, straciwszy rozum i przytomność, podpisywał weksle i wzywał siebie, żonę i rodzinę z wszelakiego dobytku. Na wieleż to on innych strat i szkód był przez to narażony? Któż je obliczy — opiszę? Nie byłoż to dla niejednego przyczyną, że został pijakiem? Położenie to atoli, jakkolwiek smutne i opłakane, znośne było jeszcze o tyle, że tak administracyjne jak sądowe władze przyjmowały wszelkie odpowiedzi, podania i wnioski w języku polskim, i że przeto łatwiej było ludowi naszemu znaleźć kogoś, któryby mu takowe napisał. Gorzej bez porównania, gorzej jest od czasu, jak językiem urzędowym został wyłącznie język niemiecki i odtąd wszelakie władze nie chcą niczego przyjmować, co nie jest w języku tym napisane. Łatwiej było bowiem o tłumacza, aniżeli o ludzi, którzyby pisać umieli w języku tym czytać, żeby się to na coś przydało. Nie rzadko też spotkać się można z ludem naszym po małych miasteczkach, dopytującym się o piszących po niemiecku. Na wsi bowiem, gdzie mieszkają, nie masz nikogo, koby się na tej sztuce znał.

Więcej też aniżeli dawniej wskazany jest lud nasz na pomoc i posługę ludzi, którzy smutne położenie jego wyzyskują i demoralizują, a przez to do upadku go prowadzą. W tych dniach dopiero zdarzyło mi się widzieć w Krobi gospodarza z Żytowiecka, który jako przewodniczący w dozore tamtejszego kościoła chodził po ulicach z wielką pliką papierów, zwróconych mu przez p. Perkuhna czy p. Massenbacha, „mit dem Anheimstellen, das Schreiben in deutscher

Sprache einzureichen.“ Czy znalazł kogo, koby się pracy jednę lub drugą podjął, nie wiem, ale to wiem, że na opłacenie pracy tej nie ma żadnego funduszu, i że sprawa, o którą tu głównie chodziło, była bardzo pilna, bo dotycząca pożyczki kapitału kościelnego, złożonego w kasie sądowej, nie przynoszącego procentu, owszem narażającego kasę kościelną na koszt, bo depozyt sądowy nie przyjmuje pieniędzy do aserwacji darmo. Wiem też, że pretendent do kapitału tego, rachując z pewnością na pożyczkę, która mu była zapewniona, w okropnym znajduje się położeniu. Nie może bowiem dla zwłoki, jaka dla niemieckiego języka powstaje, podnieść pieniędzy i zaspokoić wierzycieli, którzy, korzystając z tego, od tygodnia do tygodnia coraz większe dopisują procenta. Wiadomo, że ks. Zinglera, proboszcza z Żytowiecka, wywieziono poza granicę Księstwa, że dla tego tam wszystko w największym rozstroju i że biedny dozór kościelny nie wie sobie rady, w jaki sposób interes ten załatwić. Cóż też przewodniczący mianowicie dozoru nachodzi się i czasu sobie drogiego namudzi, szukając po za granicą wsi, w której mieszka, pomocy i rady, ilekroć razy skrypt jaki dostanie! Iżle to on i groza gotowego wydać musi, przyszedłszy do jednego lub drugiego miasteczka? Słyszę, że podobnie jak dozorem kościelnym z takim samym „Anheimstellen“ zwraca. Między innymi zwraca wykazy majątku kościelnego. W wykazach tych przychodzi rzeczyć, których sami księża nazwać nie umieją, co dopiero ludzie, którzy w szkołach nie byli, albo w całym swym życiu polskim tylko posługiwali się językiem? Nie dziw też, że członkowie dozorów kościelnych, mianowicie przewodniczący, chcą się z urzędów swoich zwolnić, powiadając, że na stare swe lata nie pójdą w naukę, ani też potrzebnych słowników nie będą sobie kupowali. Konieczności żądania wszystkiego w niemieckim języku tu co najmniej nie widzę. W gronie bowiem licznym urzędników król. komisarsza są, o ile wiem, tacy, którzy język polski dokładnie znają. Myślę zaś, że urzędnicy są dla ludu, a nie lud dla urzędników. Niedawno zameldowano policji w Krobi posiedzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat krobski. Panu Schalowskiemu, zastępcy burmistrza, niepodobalo się zameldowania tego przyjąć dla tego, że było w języku polskim, chociaż urzędnik ten dobrze rozumie po polsku, boć się w Dolsku rodził i wychował i przed niedawnym czasem jeszcze sam się podpisywał Szałowski. Daremnie zjechali się członkowie Towarzystwa zbliska i daleka, bo posiedzenia być nie mogło. Zwraca się na to wszędo uwagę szanownych posłów w naszym sejmie, czyżby już za czasów ich nie było iady? Wszakże, jeżeli tak dalej pójdzie, lud nasz a my z nim materialnie koniecznie zubożemy musimy! A to — czyżby mogło być zadaniem i dążnością rządu, tyle sprawiedliwego i troszczącego się o dobrobyt poddanych państwa pruskiego?

Berlin, 24 listopada.

(F) Na dzisiejszym zebraniu sejm niemieckiego toczyły się dalsze obrady nad znaną już ustawą, dotyczącą organizacji sądownictwa. Do §§ 151 i 153 przemawiał dr. Donimirski. Pomimo natężenia wszelkiego i zbijających argumentów, sejm poprawek polskich nie przyjął. Jak zwykle tylko centrum popierało Polaków. Szczegółów wszystkich dowiecie się ze stenogramów.

Praga czeska, 23 listopada.

XX. Dzienniki tutejsze od niejakiego czasu ogłaszają jednobrzmiące, widocznie według pewnej modły uchwalone rezolucje rozmaitych reprezentacji gminnych tej treści:

„Znając polityczne przekonania większości w gminach obvodu naszego, wyrażamy je w sposób następujący:

1. Ze oświacie i postępowi tylko wówczas uczyni się zadość, gdy ludy słowiańskie staną z pod jarzma tureckiego zupełnie uwolnione i utworzone na półwyspie bałkańskim niepodległe państwa.
2. Że dobro państwa widzimy zależne od serdecznego połączenia Austrii z Rosją. Przekonani, że zyczenie to odpowiada życzeniu całego narodu czeskiego, pragniemy, aby w sposób stósowny podanym zostało do wiadomości sfer rozstrzygających.“

Demonstracje te widocznie mają poprzec politykę, za którą w radzie państwa przemawiali Vosujak i Fauderlik. Pominąwszy jednak kwestyę, czy po Rosji na seryo spodziewać się można, że bez wszelkich samolubnych widoków i zastrzeżeń zechciałaby w porozumieniu z Austrią pracować nad usamowolnieniem Słowian południowych, petycje te czeskie wobec silnego wstrętu Madziarów i Niemców, a może i innych ludów austriackich, przeciw sojuszowi z Rosją, nie mają żadnego znaczenia.

Któryś z dzienników wiedeńskich rozgłosił, jakoby generał Czernajew wybierał się do Pragi. W tutejszych kołach politycznych nie o tym nie wiedzą. Zaznaczyć jednak należy, że nielaska, jaka podobno w Petersburgu padła na generała tego, nie zaszkoziła mu w opinii Czecho-owszemu składowi na szablę honorową dla Czernajewa właśnie ostatnimi dniami wydały

pon obfity. Zdaje się, że rząd moskiewski obawia się owacy, przygotowywanych dla generała w Rosji i dla tego zakazał mu powrotu. Z góry powinien rząd rosyjski był przewidzieć, że dla rządu absolutystycznego i ciemiężącego tyle ludów, nie ma większego niebezpieczeństwa nad występowanie na zewnątrz w roli „oswobodziciela.“ Bardzo słusznie Biskup Strossmayer w znanym liście przewidział oddziaływanie ruchu anti-tureckiego na Rosją, tylko prawdopodobnie nie wolność, lecz krwawa jaka socyalna katastrofa będzie bezpośrednim skutkiem tego przesilenia. Rola Czernajewa coraz staje się podobniejszą roli Lafayet'a.

Dzienniki federalistyczne ogłaszają dziś odezwę i spis kandydatów do wyborów do rady miejskiej. Odezwą przypomina liczne i ważne plany, jakich wykonaniem ma się zająć rada miejska, jako to: wycociągi, wystawienie nowych budynków szkolnych, założenie parku miejskiego na miejscu zburzonych wałów itd. Z ustępujących radców na nowo zaleceni: dr. Rieger, wice-burmistrz Zeithamer, profesor Tornek; pomiędzy nowymi wymienić należy byłego ministra Ireczka i dr. Mildego, a resztę po większej części znajdujemy na spisie kupców i fabrykantów. Młodych, czyli radykalne stronnictwo, zupełnie usunięto. Jak przy przeszłorocznych wybrach, tak i teraz żaden z ustępujących radców młodocześnie nie będzie wybranym. Frakeyta coraz widoczniej ustępuje z widowni życia publicznego — jest to ważny argument przeciw tym, którym się zdaje, że zasadnicza opozycja, toczona wytrwale i energicznie, przysposabia zwycięstwo skrajnych żywiołów. Opozycja czeska nie ma nie innego na oku, jak przywrócenie starodawnych, historycznych praw kraju, jest to program zupełnie dodatni i dla tego też radykalna frakeyta nietylko nie czyni postępu, ale coraz więcej upada.

Aczkolwiek minister Unger oświadczył w wydziale budżetowym, że znany okólnik do namieśników wywołanym został jedynie przez zaczepki dzienników włoskich, jednakże prokuratora tutejsza, która i tak już w rzemiośle konfiskacyjnym pracowała nader pilnie, podwoiła ostrożność i już najniebezpieczniejszych nie przepuszcza artykułów, skoro dotyczą nie całosci państwa, lecz stanowiska rządu, Izby poselskiej, a nawet pojedynczych frakeyt centralistycznych. „Słotice“ dr. Ungera nie świeci nad Pragę.

W przyszłym roku od 8 do 13 września ma się to odbyć wystawa przedmiotów agronomicznych i leśniczych. Będzie to od lat 20 pierwsza tego rodzaju wystawa w Pradze. Wczoraj komitet, zajmujący się tą sprawą, odbył pierwsze posiedzenie. Wiadomo, że agronomia i leśnictwo nigdzie w Austrii nie rozwinięte tak, jak w Czechach, gdzie istnieją jeszcze prawdziwie książęce majątki, administrowane w sposób wzorowy. Można się więc spodziewać bardzo przyzwolonej i ponęającej wystawy.

### NIEMCY.

\* Berlin, 24 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego kontynuowano obrady nad prawem o ordynacji sądowej i rozpoczęto je od § 151, który brzmi:

Jeżeli sprawa się odbywa pomiędzy osobami, nie władającymi językiem niemieckim, natenczas należy przybrać tłumacza. Spisanie pobocznego protokołu w obcym języku jest niepotrzebne.

Przywołanie tłumacza może być zaniechanem, jeżeli odnośnie osoby wszystkie posiadają język obcy.

Do paragrafu tego podał poseł dr. Chosłowski następującą poprawkę do drugiego ustępu: „Na żądanie stron spisać należy protokół poboczny w obcym języku.“

Poprawka ta nastrożyła parlamentowi sposobność do drugiej decyzji wczorajszej jego dyskusji językowej, która naturalnie zakończyła się tym samym rezultatem, co wczorajsa, to jest odrzuceniem poprawki. Za przyjęciem poprawki przemawiali posłowie: książę książd Radziwiłł (poseł bytomski), doktor Schroeder (z Lippstadt), dr. Donimirski, dr. Reichensperger (z Crefeld) i z szeregów stronnictwa postępowego ze względu na słuszność dr. Haenel. Przeciwo poprawce występowali: tajny radca Schmidt, który dwa razy przemawiał, i poseł Puttkamer (z Sońsborga), któremu wczorajsze wawrzyny nie pozwoliły, jak się zdaje, miledzić. W równy sposób odrzucono i przy § 153 wnioszek o skrócenie ustępu, który pozostawia osądzeniu sądu, czy strona, nie posiadająca języka niemieckiego, może w procesie w swoim języku zabierać głos. Cały Tytuł „Język sądowy“ (§§ 150—157) przyjęto bez zmiany podług uchwały komisji. Tak samo przyjęto Tytuł 15 (obrazy i głosowanie trybunałów sądowych) i Tytuł 16 (dwumiesięczne ferie sądowe). Przez komisję dodany Tytuł o rzecznikach nie podobał się komisarzom rządowym, ponieważ rząd kwestyją tę w innem prawie chciał uregulować, i dla tego się przeciwko niemu oświadczyli, parlament jednakże wbrew woli rządów przyjął go przy imiennym głosowaniu 163 głosami przeciwko 128.

Przy odbytem dziś w Elberfeldzie uzupełniającym wyborze posła do pruskiej Izby poselskiej w miejsce profesora doktora Haenel wybrano kandydata połączonych stronnictw liberalnych, kamelara Runge z Berlina, 341 głosami; kandydat wolno-konserwatywnego stronnictwa, radca ziemiański Melbeck, otrzymał 253 głosy.

Przy sposobności tegorocznych procesy Bożego Ciała wydany został, jak donosi Mainz Jour, do załogi w Trewirze rozkaz dywizyjny, że żołnierze katolicy brać mogą w procesjach jedynie udział z nakrytą hełmem głową, skutkiem czego wojskowi katolicy weale na procesjach się nie pokazywali. Kapelan dywizyjny, ksiądz Vollmar, użalił się przeciwko takiemu rozkazowi do ministerstwa wojny i wniosł o zniesienie tego rozkazu. W tych dniach przeniesiono zamiast odpowiedzi księdza Vollmara do Altony.

Wyrok I instancyi, wskazujący księdza proboszcza Jarosza z Kottwitz, na Górnym Szląsku, na 6 miesięcy więzienia, przez sąd apelacyjny w Wrocławiu potwierdzony został. — Ks. Jarosz za to osądzony został, że kapelanowi swemu, ks. Neumannowi, znanemu z historyi świętokradztwa, zakazał za upoważnieniem biskupiem wszelkie czynności duchowne. Sąd w tém upatrzył przywłaszczenie sobie praw biskupich.

Schlesische Volksz. zapytuje się prokuratora w Opolu, dla czego podobnego procesu nie wytoczy rządowemu proboszczowi Mücke w W. Strzelcach, który dwóm kapelanom swoim, doktorowi Gierich i Szynk zakazał czynności duchownych, a) zatem sobie także przywłaszczył prawa biskupie i powinien być karany podług prawa.

O udziale Niemców w paryżkiej wystawie powszechniej zamieściła Gegenwart artykuł widocznie z dobrze poinformowanego pochodzący źródła, ponieważ Reichsanzeiger kilka z niego powtórzył ustępów. Ponieważ Reichsanzeiger bez powodu w łamy swoje nie przyjmuje, dla tego uważamy dla wykazania, jak się w sferach rządowych na tę sprawę zapatrują, za stósowne kilka ustępów ze wspomnianego powyżej artykułu przytoczyć. Gegenwart pisze:

Nasi sąsiedzi zpoza Wogezów mają dobrą pamięć. Wspomnienie wielkiego powodzenia ostatniej paryżkiej powszechniej wystawy tkwi jeszcze świeżo w pamięci wszystkich Francuzów, lubiących jeszcze z dumą rozprawić o onych dniach, w których wszystkie potężni i wielcy tego świata dawali sobie rendez vous w Paryżu, składając holdy cesarzowi i jego dworowi, stolicy, ludności i Francji. Francuzi byli naówczas miłochami, uprzedzającymi, przyjacielskimi gospodarzami; każdy gość mógł się spodziewać jak najlepszego przyjęcia. Francuzi nie puczyli się, że wystawy powszechne od roku 1867 wiele upadły w opinii publicznej. Wmawiają oni w siebie, że niepowodzenie Austrii i Ameryki są skutkiem niezgrabności, jakiej się Francja nigdy nie dopuściła. Paryż, tak sądzi, nie stracił swej siły atrakcyjnej, to też aż do ostatniej chwili mniemano, iż skoro Paryż wysłał zaproszenie do całego świata, aby się połączył do stolicy Francji na obchód spokojnej uroczystości, że wszyscy zaproszenie to z wdzięcznością przyjmą. Zachowanie się rządu niemieckiego w tej sprawie po raz pierwszy napełnia zdumieniem Francuzów. Zaczyna im się wyjaśniać, że uroczystość, której kosztą gość a nie gospodarz ponosi — właściciel urzęda gość a nie gospodarz, i że, wogóle może tu być mowa o wdzięczności, to poczuwać się do niej powinien raczej gospodarz niż goście.

Gdyby można być pewnym, że przyjęcie tego zaproszenia doprowadzi do przedsięwzięcia przyjaznych stosunków między Niemcami a Francją — natenczas można by uważać za stósowne ustalenie; odzywającego się od lat wielu narodowego uczucia; atoli wobec faktu, że uprzejmość niemiecka doznała we Francji dotychczas samych tylko zawodów — potrzebaby ślepego optymizmu do tego, aby się pomyślnych rezultatów z wdzięcznością udzielać w paryżkiej wystawie spodziewać można. Ze odpowiedzialność za taki stan rzeczy więcej spada na prasę francuską, aniżeli na wielką część przyzwolonej publiczności francuskiej, tego zaprzeczyc nie można — atoli ta okoliczność nie a nie w całej sprawie nie zmienia. Gdzie zimno przyjaźń odychają — tam się narzucać nie wolno. Człowiek, który sam siebie szanuje, nie chodzi za próg domu, gdzie go niechętnie widzą, a nawet wtakim razie, gdy mu ekstrajkiego nadzwyczajnego wypadku, zapewniają przyjacielskie przyjęcie.

### FRANCJA.

\* Paryż, 23 listopada. Univers podaje następującą sensacyjną wiadomość: „Wiadomości, jakie z Madrytu otrzymujemy, pozwalają nam donieść, że tajny alians podpisany został pomiędzy Madrytem a Berlinem w przewidywanym prawdopodobnej wojny europejskiej. Fortece, które się obecnie odnawiają nad granicą Pyrenejką, służą czysto wojskowemu celowi, mającemu związek z powyższymi wzmiankowanym traktem.“ Wiadomość ta, jeżeli się okaże prawdziwą, powinna pobudzić Francją do wielkiej ostrożności. Nieprawdopodobną ona — zdaniem naszym — bynajmniej nie jest. Pewną jest rzeczą, że polityka niemiecka stara się wszelkimi sposobami utrzymać Francją w tym stanie słabości, do jakiej ją nieszczęśliwa wojna w latach 1870/71 doprowadziła. Ponieważ jednakże w tak żywym, jak Francja, kraju osłabienie takie długo trwać nie może i każdy rok pokoju siły obronne kraju potęguje, przeto Niemcy, chcąc przewagę swą nad krajem tym zachować, ażeby przy nadarzonej sposobności jeszcze bardziej go osłabić, łatwo pomyśleć mogły o zobowiązaniu im w wojny karlistowskiej rządzie króla Alfonsa w Hiszpanii i wciągnąć go na wszelkie ewentalności do sojuszu ze sobą. Koeln. Ztg. powtarzając wiadomość, podaną przez Univers'a, nazywając ją naturalnie po prostu wymysłem, kto jednakże głębiej się nad kombinacją tą zastanowi, mianowicie bezstronnie rzeczy sądzący, ten przyznać musi, że alians niemiecko-hiszpański jest rzeczą nader prawdopodobną.

Jutro odbędą się w senacie wybory dwóch senatorów i równocześnie odczytanem być ma sprawozdanie o prawie, tyżącym się zaprzestania ścigania komunardów. Lewica domagać się prawdopodobnie będzie odroczenia obrad do soboty. Spodziewają się, że Wiktor Hugo wypowie przy tej sposobności znowu sumną, pełną zwykłych frazesów mowę.

Journal des Débats przemawia dziś ostro do społeczeństwa moskiewskiego. Ma ono, według pomniejszonego dziennika, największe podobieństwo do społeczeństwa francuskiego w czasach poprzedzających rewolucję. To samo nagłe przejście z uciemiężenia i otrętwienia do niedokładnie pojętych stosunków większej wolności, to samo zakorzenienie się radykalizmu, ta sama literatura tendencyjna, te same dążności rozprzestrzenienia się, te same frazesy, że się wyrusza z armiami, w celu uszczęśliwienia innych narodów wolnością. Rosyjska dyplomacja całkiem odstąpiła od tradycji dawniej dobrej (sic) szkoły. Jeden tylko jest jeszcze mąż, który ma siłę skierowania tego wszystkiego na dobre tory — car Aleksander. Na obietnicach zaś caru uzasadniają wszystkie nadzieje utrzymania pokoju. Co za iluzje? Czy Journal des Débats nie zna historii rozbiór Polski? — A jeżeli je zna, dla czegoż sądzi, że obietnice cara Aleksandra II więcej mają być warte od zaklinania się jego babki, Katarzyny II, że dobro Polski jest jej tak drogie?

## ROSYA.

\* Petersburg. Journal de St. Pétersbourg ogłasza depeszę kanclerza rosyjskiego, księcia Gorczakowa, datowaną w carskim Siole na dniu 7/19 listopada do ambasadora rosyjskiego w Londynie, hrabiego Szuwałowa. Depesza ta brzmi w głównej ośniewie, jak następuje:

„Lord A. Loftus przeczytał nam depeszę, którą lord Derby w dniu 30 października do niego wystosował, i dał nam zarazem odpis tejże. Rekapitułuje ona usiłowania gabinetu londyńskiego, poczynione celem przywrócenia pokoju na Wschodzie.“

Z przyjemnością zaznaczamy uznanie usiłowań naszego gabinetu carskiego, którymś podejmowali w celu porozumienia się mocarstw, gdyż w dzielnym jedynie w tym porozumieniu środków rozwiązania na drodze pokojowej zawikłań wschodnich, — a zwracaliśmy przede wszystkim uwagę na gabinet londyński. Już w sierpniu minionego roku poleciłem Panu w Vevey wobec rosnącego powstania na Wschodzie zwrócić uwagę angielskiego gabinetu na tę sprawę, ale rząd Jego Królewskiej Mości nie widział jeszcze niebezpieczeństwa. Jedynie Austro-Węgry, jako bliżej interesowane, zgodziły się na wspólne z nami porozumienie.

Projekt hrabiego Andrassego z 30 grudnia, który stał się podstawą naszych rokowań, uzyskał przyzwolenie Anglii, ale kiedy się okazało, że projekt wiedeński niewykonalny z powodu braku środków do praktycznego przeprowadzenia i kiedy dla tego trzy dwory cesarskie przez berliński memorandum reszcie mocarstw przedłożyły rozleglejszy plan sformułowanych gwarancji, — gabinet angielski za dobre uznał bez tłumaczenia się dalszego całego projekt odrzucić.

Mimo że skutkiem owego kategorycznego odrzucenia berlińskiego memorandum rozwiązanie kwestyi wschodniej drogą pokojową odroczone zostało, stara się carski wszelkimi środkami dawniejszą zgodę przywrócić. Jeśli jednakowej dyferency w czasie rokowań zachodziły, nie leżały one w intencjach obu rządów, tylko w okolicznościach zewnętrznych, jak tego dowodzą dwa punkta sporne, tyczące się środków militarnej i morskiej egzekucyi, nadto sześciomiesięcznego rozejmu.

Co do pierwszego punktu, a głównie sprawy morskiej, ustąpiliśmy chętnie angielskiemu gabinetowi, przyznając mu w tej mierze pierwszeństwo. Na drugi punkt, zgodzić się jednak nie mogliśmy gdyż, zdaniem naszym, wszelkie połowiczne gwarancje, dawane Serbii i Czarnogórze w miejsce trwałego pokoju, nie mogły tych krajów uspokoić.

Mimo wszystkich tych różnic podamy pierwszy rękę do zgody i z przyjemnością uważamy projekt angielskiego gabinetu co do konferencyi mocarstw za zwrot do lepszego. Zdaje nam się jednak obowiązkiem określić stanowisko nasze, co do punktu, w którym się różnimy z ministerstwem J.éj Królewskiej Mości. W tym jednak zgadzamy się z lordem Derby, że trzeba koniecznie przez rzeczywistą naprawę położenia chrześcijan sułtanowi poddanych raz na zawsze burzę wschodnią zażegnać, ażeby nie zaniekowała pokoju europejskiego — nie możemy się tylko porozumieć co do środków operacyjnych.

Gabinet londyński chciałby kwestyę tę rozwiązać mocą traktatu z roku 1856, nie zważając, że lat 20 nabytego doświadczenia w rachubę wejść powinny. A to doświadczenie nauczyło, że ów traktat nie krepował w niczem Turcyi, która, czując się bezkarna, grzeszyła przeciw humanitarności, tak samo jak dawniej, tak iż mocarstwa same zmuszone się widziały naruszać świętość traktatu, aby w pomoc przyjąć uciśnionym, jak się to stało w Syrii, w Serbii i w Kandyi. Jedyna Rosya zwracała uwagę Europę na system tureckiego panowania, aż się stało, jak przepowiadała, że nigdy jeszcze okrucieństwa Turcyi tak daleko nie doszły, jak właśnie dziś. Sądymy, że już czas się przekonać, że potrzeba radykalnego środka, aby wykorzenie złe wielokrotnie w stosunkach tureckich.

Porta pierwsza skłonna była do złamania zobowiązań, wziętych przez przyjęcie traktatu z roku 1856. Europa ma prawo dbać o to, aby traktat był zachowany, a jeżeli Porta nie zdolna do dotrzymania warunków, powinna Europa sama się o to postarać.

Choć leży w interesie Rosyi, jako państwa największej w tym interesowanego, postarać się o spókoj, gabinet carski chętnie chce się poddać orzeczeniu mocarstw.

Co do osobistych pragnień gabinetu carskiego, upoważniłem Waszą Ekscelencyję w dniu 22 października przedłożyć takowe pierwszemu sekretarzowi stanu J.éj Królewskiej Mości.

Upoważnienie to potwierdził cesarz w Liwadyi mocą swego słowa monarszego wobec Lorda A. Loftusa. Upoważniamy Waszą Ekscelencyję do przeczytania lordowi Derby tej depeszy i dostawienia odpisu.

Proszę przyjąć... i t. d. . .  
Prócz powyższej urzędowej depeszy wystosował kanclerz Gorczakow list prywatny do hrabiego Szuwałowa, który poniżej częścią w głównej ośniewie, częścią w dosłownym podajemy przekładzie:

„Dowiaduję się — pisze kanclerz rosyjski — z Pańskiego ostatniego pisma ku wielkiemu memu zdumieniu, że niektóre umysły niepokoją dotychczas w Anglii idee o naszych żądach zaboru Carogrodu i o testamentem Piotra Wielkiego. Przynam się, że sądziłem, iż starym tym historykom ludzie dawno już przestali wierzyć i zaliczają je tak samo, jak zamiar zdobycia Indyi przez Rosyę do bajek politycznych.“

Następnie zaręca Gorczakow, że nigdy polityka carów nie była zaborcza, nie dążyła nigdy do aneksyi. Rosyi nadarzała się do tego sposobność w latach 1829, 1848 i 1870, kiedy uwaga Europę w inną zwróconą była stronę, a przecież w czasach tych żadnego nie zaanektowała ona kraju. Niechże Anglię na chwilę zapomna, że są Angli-

kami, niech staną na naszym (rosyjskim) stanowisku, i niechże wtenczas powiedzą, czyby rządowi cesarskiemu doradzali zajęcie Carogrodu? Czemuż zatem nie chcą nam przypisywać tyle praktycznego zmysłu, jaki sami posiadają?

Jedyną praktyczną kombinacyą dla rosyjskich interesów byłoby pozostawienie kluczy morza Czarnego w takich rękach, które są za słabe, aby drogę tę ważną dla handlu mogły zamknąć Rosyi i zagrażać jej bezpieczeństwu. Turcykie ponownie odpowiadało temu programowi. Czyż jest to nasza wina, że Turcy nadużyli tego panowania, czyniąc je niebezpiecznym dla chrześcijańskich swych peddanych? I czyż polityka angielska nie przyczyniła się do tego, budząc nieufność Turcyi przeciw Rosyi swą rywalizacyą?

Jest to rzeczą bolesną, kiedy dwa wielkie państwa, które, gdyby działały razem, mogłyby europejskie kwestye ku własnej korzyści i pożytkowi drugich uregulować, siebie i świat niepokoją przez antagonizm, oparty jedynie na przesadach i nieporozumieniach. Rezultaty tego antagonizmu są widoczne. Opinia publiczna w Anglii jest niemi zaniepokojona. Nakłada to na cesarza obowiązki, których spełnienia dopełni. Ale w spełnieniu tych obowiązków bierze udział cała cywilizowana Europa. Któż przeszkadza Anglii wzięcie części tych obowiązków na siebie, któż jej broni sprzymierzyć się z nami i bronić chrześcijan tureckich? Kwestya wschodnia nie jest wyłącznie kwestyą rosyjską; od niej zależy spókoj i ogólne dobro Europę i chrześcijańska cywilizacya.

I czyż to pole nie jest dość obszerne, ażeby na niem obok Rosyi pomieścić się mogła i Anglija? I czyżeszmy Anglii nie zaprasza do wspólnego działania, kiedyś od niej żądali, aby przysłała swe okręta do cieśnin morskich? I jakąż większą rekwizyą dać możemy, że nie pragniemy wyłącznego posiadania Carogrodu? W tym względzie oświadczył się cesarz otwarcie wobec lorda Loftusa a słowo jego ksiądz może tu być gwarancyą. Ambasador Anglii może to poświadczyć.

Gdyby było potrzeba — kończy kanclerz — ponieważ to zaręczenie, to zechęć i to, kochany Hrabio, uczynić i to jasno i otwarcie. Bądź pewnym, że działać będziesz zupełnie w myśl naszego dostojnego Pana.

## TURCYA.

\* Carogród. Korespondent do Polit. Correspond. donosi z Adrianopolu, o czym i my już wspominaliśmy, że Wysoka Porta postanowiła zorganizować 8 pułków kozaków na wzór kozaków Czajkowskiego, którzy w wojnie krymskiej znaczne Turcyi oddali usługi. Wspomniany korespondent pisze dalej, że w wilajecie Jedreńskim mieszka od dawnych czasów mnóstwo Polaków, którzy zaproszeni zostali, aby wstępować do tych pułków. Wiadomości tej zaprzeczając korespondent tutejszy Gazety Lwo-wskiej, pisze, że wszystko to jest wierutnym fałszem, że nie istnieje w Turcyi żaden wilajet Jedreński. Ma to być zapewne wilajet edreński, bo Turcy nazywają Adrianopol Edreną. Co do mnóstwa Polaków, którzy mają od niepamiętnych czasów zamieszkiwać w tym wilajecie, to i ta wiadomość, według wspomnianego korespondenta jest fałszywą. Liczba ich cała ogranicza się na kilku lub najwyżej na kilkunastu dawnych oficerach pułku kozackiego, którzy dzisiaj zatrudnieni są przy budowie dróg żwirowych i przy kolejach żelaznych. Większym jeszcze fałszem jest wiadomość o zapraszaniu ich do wstępowania w służbę wojskową; a druga wiadomość o emigrantach polskich, objeżdżających Rumelię w celu werbowania do tej służby Polaków, tyleż warta, co i owa o kolonii polskiej w Carogrodzie, jakoby w tym względzie żywą rozwijała działalność. Nie tylko, że żywej, ale zgoła żadnej nie rozwija ona czynności i nie wiadomo, czy choć jednemu Polakowi przyśiło się w Carogrodzie formowanie jakiegoś legionu.

Groźba, rzucona przez cara Aleksandra w Moskwie, nie ustraszyla, jak zapewnia korespondent do Politische Correspondenz z Wsokiej Porty. Na pewne można się spodziewać, że Porta odrzuci wszelkie żądania, zmuszające ją do zmiany status quo pod terytoryalnym i administracyjnym względem. Politycy turecy nie ustraszili się bynajmniej wojenną chępliwością Rosyi i zdecydowani są na krok dalej nie posuwać się na drodze ustępstw. Z drugiej strony będą się starali o przeprowadzenie reform w wszystkich prowincjach państwa. Gwarancje, że reformy te wkrótce przeprowadzone zostaną, mogą być tylko meralnej natury. Gdyby gwarancje te nie miały wystarczyć, w taki razie Porta zdecydowana jest na wojnę. To też zgodnie z tym programem zbrojenie się Turcyi przybiera ogromne rozmiary.

Ten sam korespondent wspomina o dość ciekawym wypadku, w którym odgrywa rolę pewien ulema, nazwiskiem Ali Suavi Effendi.

Ulem ten, wydalony czasu swego na rozkaz Abdula Aziza z kraju, udał się do Paryża, gdzie skrzętnie zbierał to wszystko co prasa europejska pisała o kraju jego rodzinnym, i zbijał niesłuszne Turcyi czynione zarzuty. Nie dawno temu został z wygnania odwołany i Abdul Hamid mianował go nauczycielem swych dzieci. Obok tego pełni Ali Suavi Effendi obowiązki kanonika przy dworze sułtańskim. Z powodu uroczystego święta miał w moszei zofijskiej wśród licznego grona słuchaczy, w obecności sułtana i licznego počtu znakomitości tureckich, pierwsze kazanie na tekst z koranu, stósujący się do dzisiejszego politycznego położenia Turcyi.

Mówił przy tym z porycyjącą wymową o dawniej wielkości narodu tureckiego i o dzisiejszym jego upadku, podając za przyczynę odstąpienie od zasad Proroka. Czasy upadku tego — zakończył mowa — już minęły i Turcyja znajduje się na drodze, wiodącej do dawniej sławy i wielkości. Sułtan i ministrowie dziękowali ulemowi, wzywając go, by i w innych moszeach miewał kazania. Rząd zamierza i innych ulemów zawezwać do miewania kazań i wywierania na tym polu dobrowolnego wpływu.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Plan Muktara baszy nie powiódł się. Chciał on, jak wiadomo, przeprowadzić przez terytoryum austriackie do Gravosy bataliony swe, aby je tamże wsadzić na okręty i przewieźć do Carogrodu. Tymczasem, jak donoszą z Dubrownika, nie pozwolili na to rząd austriacki. Turęcka korweta „Muzafer“, przeznaczoną do wzięcia na swój pokład swych batalionów, zawezwano, aby niezwłocznie opuściła port w Grovosie. Kapitan „Muzafera“ nie opuścił jednak natychmiast portu podając za przyczynę, że maszyna okrętowa jest uszkodzona i z powodu tego wstrzymać musi czas niejaki swój odjazd. Kanonierka zaś austriacka otrzymała rozkaz czuwać nad statkiem tureckim. Z Dubrownika donoszą dalej, że rząd austriacki cofnął dawniejsze swe zezwolenie i zamknął port Klecki i dla wojennych okrętów tureckich, przybywających po rannych i chorych. Austrya zezwala tylko okrętom handlowym na transport rannych i chorych. Ponieważ zaś Turcyja nie posiada chwilowo tego rodzaju okrętów korzystać z tego nie może.

Z Serajewa donoszą do Pol. Cor., że Bośnia podzieloną została w ostatnim czasie na trzy okręgi wojskowe z głównymi kwaterami we Wielkim Zworniku, Liwnie i Serajewie. Pułkownik Wesil bej, komendant Bieliny, otrzymał rozkaz, by zajął szanice, usypane i opuszczone przez Serbów pomiędzy Popowem a Bieliną i ufortyfikował je. — Bardzo wielu powstańców, zostających pod rozkazami Despotowicza, złożyło broń. Jedna część postanowiła wyemigrować, druga zaś poddać się rządowi tureckiemu. Wszyscy ochotnicy rosyjscy objawili chęć wroczenia do domów. W stronach tych ciężka panuje zima i powstańcy niechęć dłużej znosić zimna i głodu. Sam Despotowicz wraz z trzema wojewodami wraca do Serbii. Komendę nad resztą powstańców obejmuje Gołub. Obecnie odbywa się rekrutacya pomiędzy mahometańskimi Cyganami. Mają oni być wcieleni do szeregów zoptów.

W Tessalii i południowej części Albanii, której mieszkańcy co do pochodzenia są albańskimi narodowości a wyznania greckiego, wybuchły wzburzenia. W Prevesa, Arta i innych miejscach nagromadzone potajemnie broń. Załogi w tych miejscach były dotychczas nie bardzo liczne, zostały jednak w ostatnim czasie wzmocnione sześciu batalionami z Carogrodu. Cała ludność mahometańska zbroi się w całej południowej Albanii i Tessalii. Gdyby tu wybuchnęło powstanie, przyszyłoby do wielkich rzezi i zbrodni wszelkiego rodzaju, do jakich są zdolne te na półdzikie plemiona albańskie. Słychać, że Turcy chcą zapobiedz wybuchowi powstania i przytłumić je w zarodzie. W Monastyrze uformowali Turcy gwardyę narodową; młodzi mają być gwardyjami a starsi utrzymać porządek w miejscach. Wzdłuż granicy greckiej ustawiono kilka tysięcy uzbrojonych Albańczyków.

## TELEGRAMY.

Rzym, 24 listopada. Reprezentanci Francyi na konferencyę w Carogrodzie wsiedli dziś w Brindisi na pokład parowego awizo „Dessaix“, udając się na miejsce ich przeznaczenia. — Księżę Galliera umarł dziś.

Wiedeń, 24 listopada. W przyszły poniedziałek odbyć się ma, jak dzienniki wieczorne donoszą, konferencya wiernokonstytucyjnych posłów, na którą i ministrowie przybyć się zobowiązali.

Carogród, 23 listopada. Rada ministerjalna zajmowała się wczoraj nowym projektem do konstytucyi, która wkrótce ogłoszona ma być.

Kairo, 24 listopada. Khedywe proponował bankowi egipskiemu i angielsko-egipskiemu założenie wspólnego narodowego egipskiego banku z kapitałami dwóch milionów funtów szterlingów.

Nowy Jork, 24 listopada. Naczelny wódz, generał Sherman, złożył swe dorożne sprawozdanie. Podług tego wynosi ogólna siła armii 25,000 ludzi, dobrze uzbrojonych i stósownie rozdzielonych, tak że pokój i porządek w kraju zabezpieczonemi być się wydają. Generał Sherman podnosi energią i roztropne zachowanie się wojsk na południu rozłożonych w szczególnym uznaniem i zapewnia, że końca [wojny z Indyami wkrótce oczekiwać należy.

Petersburg, 25 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz cesarski, według którego od dnia 1 stycznia starego stylu 1877 r. wszelkiego rodzaju cła płacone być winny w złocie, lub w kuponach obligacyi przez rząd gwarantowanych a brzmiących na zagraniczną walutę. Inny ukaz zwalnia osoby, które dla ograniczonego ruchu towarów po kolejach, dostaw swych na czas poczynić nie mogą, od wszelkiej odpowiedzialności.

## Ostatnie telegramy.

Wersal, 24 listopada. W senacie podczas wyborów dwóch dożywotnich senatorów otrzymał tylko Cheneslong (monarchista) 147 głosami absolutną większość głosów. Oprócz tego zyskali Renouard i André (obydwaj z lewicy), każdy po 142 głosy a generał Vinoy (bonapartysta) 137 głosów.

Izba deputowanych obradowała nad budżetem ministerstwa kultu. Księżę Hieronim mówił przeciw budżetowi. Keller protestował przeciw zasadom, wypowiedzianym przez księcia. Dreolle (bonapartysta) zarzucił Kellera, że oczernia cesarstwo. Tu następuje wzburzenie pomiędzy bonapartystami, których powołuje marszałek do porządku. Kiedy Gambetta objaśniał mowę Kellera i zauważył, iż Izba zapomina o dekrete, dotyczącym zniesienia cesarstwa, powstał Tristan Lambert i zawołał: Niech żyje cesarz! Izba uchwaliła wotum nagany przeciw niemu.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Protest dozoru kościelnego brunsburskiego. zaniesiony do naczelnego prezesa przeciw przekazaniu kościoła nowomiejskiego „starkatolikom“, przez tego uwzględniony nie został i dla tego wystosowano zażalenie do ministra spraw duchownych. Wspomnienia godne, że próśbie, aby wymieniono nazwiska brunsburskich nowoprotestantów, nie uczyniono zadosyć. Zdaje się, że w całym mieście teraz ledwie pięciu samodzielnych mężczyzn „starkatolickich“ się znajduje. Czy to liczba przez ustawę oznaczona?

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać generałowi pochoty von Tresckow, komenderującemu generałowi XI. korpusu armii, order orła czarnego.

\* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawy J.W. ks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitencjaryz Jaskulski.

\* W teatrze dziś trzeci gościnny występ pani Parznickiej w Sabaudce czyli Błogosławieństwo matki. — Jutro Podróż po Warszawie. We wtorek Halka. W środę Emigracya chiłopska, na które to przedstawienie przybędzie wiele gości z prowincyi.

\* Doniesiliśmy niedawno o usunięciu obrazów, przedstawiających fundatorów i dobrodziei, z korytarzy byłego zakładu jezuickiego a teraz katolickiego seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu z rozkazu protestanckiego radcy szkolnego z Królewa. Następnie wymieniliśmy znakomitsze między temi obrazami portrety, wynurzające nadzieje, że potomkowie przedstawionych osób odkupią je od rządu i tym sposobem uchronią od zniszczenia. Otóż obecnie kilka możnych rodzin, niektóre z dalekich stron zgłasza się do nas po bliższe objaśnienie, mianowicie do jakiego urzędnika należałoby się udać, o możliwość kupna i o cenę dowiedzieć. Może który z rodaków zamieszkałych w Grudziądzu, zechce nas o tem zawiadomić. Gazeta Toruńska, powtarzając to nasze wezwanie, oddałaby przysługę równie interesowanym w tym przedmiocie rodzinom jak wogóle rodakom, pragnącym uchronić pamiątki i zabytki narodowe od szkody i zniszczenia.

\* Z powodu choroby ks. Bilewicza nabożeństwa w kościele gimnazjalnym jutro nie będzie.

\* Z powodu nagłej choroby prelegenta odwołuje się posiedzenie wydziału literacko-historycznego, zapowiedziane na przyszły poniedziałek.

\* Towarzystwo Przemysłowe tutajże postanowiło na jednej z pogadanek wtorkowych zająć się podniesieniem fachowego wykształcenia rzemieślników. Myśl ta jest bardzo dobra i życzyć należy, żeby jak najrychlej w życie wprowadzona została.

\* Piszą nam z miasta: „Słyszeliśmy, że panna Biron, ma opuścić Poznań niedługo. Jest to, zdaniem naszym, artystka utalentowana, jakkolwiek dotąd w drobniejszych tylko występowała. Życzylibyśmy sobie, żeby artystka sceny tutejszej nie opuszczała.“

\* Ostdeutsche Ztg zamieszcza artykuł, rzekomo z powiatu kościańskiego, mający ks. Brenkowi dodać odwagi do objęcia probostwa kościańskiego. Przyznawszy, że następca ks. Wellnita niejedną trudność będzie miał do przezwyciężenia, woła z emfazą: „Lecz kościańskie bramy stoją otworem, i jakkolwiek przewidywać można, iż go spotkają trudności wszelkiego rodzaju, to niechaj tylko przybędzie, a z pomocą Bożą je przezwycięży.“ Autor zapewne się pomylił, chciał powiedzieć z pomocą rządu, przynajmniej tak będzie zrozumiałszym.

\* Pożar, który zeszłej nocy w porznię obrócił kilka budynków na ulicy Magazynowej i na św. Wojciechu, jeszcze do południa dnia wczorajszego nie był całkiem ugazony, ponieważ przystęp do pożaram dotkniętych budynków, nie stojących z frontu ulic, był bardzo utrudniony. Prócz pięciu koni, które się p. Auerbachowi spaliły, podległa temu samemu losowi para koni kowala, która w sąsiedniej stajni się znajdowała, a inne zostały mniej lub więcej poparzone. Ogień spozstrzegł najprędzej właściciel dorózek p. Starkowski, zanim jednakże ludzie swoich zdolał zwołać, co tylko kilka chwil trwało, stało już całe podwórze w płomieniach. Jemu samemu spaliło się kilka dorózek, znaczne zapasy paszy i inne materjały. Około godziny 10 zrana rozpoczęto wypróżniać skład węgny. Węgna spaliła się częścią całkiem, częścią przesiąkała tak wodą, że wartość jej bardzo jest małą. Głównie uszkodzonymi byli od ognia zabezpieczeni.

\* Kradzieże. Zaprzeszłej nocy skradziono w Kostrzynie za pomocą włamania się 5580 marek, częścią w złocie, częścią w srebrze i papierach, różne materje sukienne i na suknie, bieliznę, oznaczoną literami W. M. i chustki od nosa L. M. i I. M., tudzież kolnierzyki, szlipy, guziki itd.

\* W Mogilnie, jak Dziennik Poznański donosi, zawiązało się nareszcie Kółko rolnicze na Mogilno i okolice, już od lat dwóch pożądane. Pan Stanisław Różański z Padniewa, zaprosił celem ostatecznego założenia Kółka prócz okolicznych obywateli, których się 27 zebrało, pana Jackowskiego z Pomarzanowic, znanego patrona Kółek. Zebrani wybrali patrona po gorącej jego mowie przewodniczącym posiedzenia, i przystąpili wszyscy do Kółka, ofiarując z własnej woli do opędzenia kosztów bieżących po 2 marki rocznie. Prezesem Kółka obrano pana Kazimierza Różańskiego z Padniewa, zastępcą zaś tegoż pana Teofila Jankowskiego z Mogilna. Posiedzenia odbywać się będą raz w miesiąc i to w każdą pierwszą niedzielę; ustawy przyjęto te same, które obowiązują inne Kółka.